BOSKI ZDRÓJ

POWINNIŚMY BYĆ DOBRYMI JAK CHLEB KTÓRY DLA WSZYSTKICH LEŻY NA STOLE

ISSN 1643-1782

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. BRATA ALBERTA W BUSKU-ZDROJU
NR 185 CZERWIEC 2016 ROK

Fot. Tadeusz Ura

PIELGRZYMKA DO FATIMY PRZEZ SANKTUARIA EUROPY

Coraz częściej przy organizowaniu takich wyjazdów pojawia się dylemat: pielgrzymka czy wycieczka? Zdarza się też, że uczestnicy nawet jasno zdeklarowanej pielgrzymki pozostaną tylko na poziomie wycieczki. Wycieczka to wyjazd, w czasie którego uczestnicy poznają historię i geografią odwiedzanego regionu, miast i zabytków spotykanych na trasie. W czasie pielgrzymki, poprzez zwiedzanie wybranych miejsc zwykle o charakterze religijnym, odbywamy równocześnie jeszcze jedną podróż w głąb siebie samego a odwiedzane sanktuaria, ich historia oraz obecność innych pielgrzymów pozwalają nam wszystko głębiej przeżywać. Pielgrzymka przez swój charakter wotywny pomaga też lepiej znosić niewygody i trudy pielgrzymowania, a przez wspólną modlitwę jednoczy mocno wszystkich uczestników. Pielgrzymka, którą pragnę tu chociaż trochę przedstawić, była zorganizowana w 20-tą rocznicę podobnej pielgrzymki owocem której było przywiezienie z Fatimy Figury Matki Bożej. Była też podziękowaniem za pomoc Matki Bożej Fatimskiej w budowie naszego kościoła parafialnego. Minimalny opis zdarzeń i odwiedzanych miejsc daje możliwość skoncentrowania się na tym, co prowadziło „w głąb".

30 kwietnia 2016 r.

Godz. 4 rano. Zbiórka na parkingu na wprost kościoła na ul Waryńskiego. Zimno, rosnące zdenerwowanie pielgrzymów z powodu spóźniającego się autokaru. Wreszcie podjeżdża. Chaotyczne ładowanie bagaży, gorączkowe zajmowanie dla siebie miejsc. Wreszcie ruszamy z prawie godzinnym opóźnieniem. Słowa przeprosin ze strony pani Jagody - pilota pielgrzymki, uspokojenie emocji i konkluzja w biblijnej sentencji na tę sytuację: „Kto we łzach sieje, rznąc będzie w radości. Idą i płaczą niosąc ziarno na zasiew powracają w radości niosąc swoje snopy"!

Trudny początek niejednokrotnie jest zapowiedzią dobrze spełnionego dzieła.

Godziny południowe. Austria Kahlenberg. Msza

święta w Polskim kościele na wzgórzu i sugestywnie opowiedziana historia odsieczy wiedeńskiej przez księdza kustosza tego miejsca. Historia króla Jana III Sobieskiego, który na czele wojsk sprzymierzonej Europy powstrzymał rozlanie się islamu na europejskie krajcie i dzisiejsza historia pełna znaków zapytania. Dziwili się wtedy współcześni, że przed bitwą zamiast szykować oręż król Jan służył do Mszy św. sprawowanej przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Wiary i wartości trzeba bronić w swoim sercu i w życiu społecznym. W przeciwnym razie zostaniemy pokonani przez własna opieszałość i przez nową równie agresywną wędrówkę ludów nie mających zamiaru asymilować się z chrześcijańska kulturą europejską.

1 maja 2016 r.

Padwa. Bazylika św. Antoniego w niedzielny poranek tętni życiem. Rzesze pielgrzymów z wielką przewagą ciemnoskórych Hindusów przeżywają swój dzień pielgrzymowania. Przeżywamy Eucharystię w pięknej bocznej kaplicy oddzielonej od głośnej modlitwy wewnątrz bazyliki.

Bezwiednie przychodzi wspomnienie rozmowy z przed 20 ponad laty z Ojcem Hieronimem Gwardianem z Pińczowa. Mówił wtedy, że z okazji odpustu św. Antoniego rozdaje małe chlebki „Świętego Antoniego". Od tego czasu czerpiąc z tego pomysłu rozdajemy w naszej parafii w czasie odpustu „Chlebki św. Brata Alberta".

Święty Antoni, który wg legendy rybom głosił kazania, kiedy ludzie nie chcieli go słuchać ostatecznie stał się jednym z największych głosicieli Dobrej Nowiny w swojej epoce.

Święty Antoni! Daj nam wytrwałość w realizowaniu naszego życiowego powołania.

Godziny popołudniowe i wyjazd do Cannes. Pomimo zmęczenia po zakwaterowaniu w hotelu i późnej kolacji część pielgrzymów udała się na nocny spacer w kierunku portu i kompleksu festiwalowego. Mimo to, że czerwony dywan po którym wchodzą nobilitowani artyści był zwinięty to jednak miejsce tworzyło niepowtarzalny klimat.

2 maja 2016 r.

Rano po śniadaniu już wszyscy pielgrzymi odwiedzili miejsce słynnych festiwali, przystań dla luksusowych jachtów i port do którego przybijają wielkie promy wycieczkowe.

Świat nigdy nie przestanie kusić człowieka swoim blichtrem. ***Codziennie musimy stawiać czoła konieczności wyboru między pokusami świata a realizmem wiary.***

Ruszamy dalej. W drodze do Lourdes przystanek w Carcassonne. Swojsko brzmiąca nazwa miejscowości, bo przecież nasz Szydłów nazywają polskim Carcassonne.

Opasane murami miasto z basztami obronnymi wygląda imponująco. Prawda jest jednak taka, że w większości jest to rekonstrukcja rozsypujących się kiedyś ruin. Pośrodku murów stara piękna katedra. Z trudem odnaleźliśmy Najświętszy Sakrament ukryty gdzieś wstydliwie w kącie w bocznej kaplicy, tak jakby chciano usunąć z oczu zwiedzających niechcianego dzisiaj Boga! W bocznej nawie na prawo od ołtarza znajomy obraz Jezusa Miłosiernego.

Jezu Cichy i Miłosierny nie dopuść, żebyśmy chowali Cię wstydliwie w jakiś kąt, naszego życia i serca!

Wieczór i zakwaterowanie w Lourdes. Na wprost hotelu Katolicki Kościół Ukraiński. Gościnny ksiądz i siostry zakonne udostępnili nam świątynię, abyśmy na zakończenie dnia mogli sprawować Eucharystię, aby się mogło wypełnić Słowo Boże czytane tego właśnie dnia z Dziejów Apostolskich: Lidia z miasta Tiatyry zaprosiła do swego domu Apostołów –„Przyjdźcie do mego domu i zamieszkajcie w nim”. Zmęczenie całodzienną podróżą modlitwą i zwiedzaniem nie przeszkodziło, żeby po obiadokolacji zejść jeszcze do Sanktuarium i uczestniczyć w modlitwach przy massabielskiej grocie.

3 maja 2016 r.

Pobudka wczesnym rankiem. Po drodze do Sanktuarium spotykamy coraz więcej kobiet i mężczyzn w strojach Zakonu Maltańskiego pchających przed sobą wózki z osobami niepełnosprawnymi.

W czasie Eucharystii sprawowanej w Grocie Objawień w języku polskim patrząc od ołtarza trudno było nie zauważyć wielkiego zatroskania o osoby potrzebujące -nieustanne poprawianie kocy, otulanie od zimna, serdeczna pomoc wychodząca naprzeciw potrzebom bezradnego człowieka. ***Bóg wyzwala w człowieku dobro, jeśli nasze serce chcemy czynić jak Serce Jezusa.*** Trafiliśmy tym razem na zjazd Zakonu

Maltańskiego i mogliśmy się na własne oczy przekonać, jak można serdecznie troszczyć się o chorych.

O godz. 11^{00} Droga Krzyżowa. Monumentalne rzeźby wiodą nas ku górze ukrzyżowania, by ostatecznie zaprowadzić do pieczary skalnej symbolizującej grób Chrystusa. ***Wpół uchylony kamień w kształcie koła to znów znak, że nie należy mówić Bogu „Nigdy!”.***

Wieczorem Procesja Światła. W mroku kończącego się dnia wielka rzesza ludzi ze świecami w dłoniach, wózki z niepełnosprawnymi i rozświetlona Figura Matki Bożej na czele procesji. Wielkie jezioro światła wznoszącego się ponad głowy tłumu, w rytmie śpiewanej pieśni.

4 maja 2016 r.

Poranną Mszą św. kończymy pobyt w Lourdes. Kolejne niezwykłe doświadczenia spotkania z cierpieniem, nadzieją i łaską. Pamiętamy w modlitwach o

chorych z naszej parafii i o wszystkich którzy prosili nas o modlitwę. Woda zaczerpnięta z cudownego źródła trafi do wszystkich chorych, których odwiedzamy w I piątki miesiąca z Sakramentami Świętymi.

Wyruszamy w długą trasę w kierunku Oviedo i Santiago de Compostela. Po całodniowej podróży docieramy na wzgórze Monte Gozo z którego widać jak na dłoni światła położonego w dole Santiago de Compostela (pole gwiazd), które miały wskazać ukryte w ziemi miejsce pochowania św. Jakuba Apostoła.

5 maja 2016 r.

Krótkie sześć kilometrów pieszej pielgrzymki. Co to jest w porównaniu do setek kilometrów przebytych pieszo przez miliony pielgrzymów!

Ale jeśli był to czas przebyty w milczeniu, w rozmowie tylko z Bogiem to wśród tętniącego żęciem miasta mógł stać się dla pielgrzyma czasem łaski. ***Przypowieść o dziesięciu pannach nie mówi, że roztropne miały więcej oliwy. Wszystkie panny miały jednakową ilość oliwy, ale nieroztropne roztrwoniły ją na rzeczy banalne. Towarzysz pielgrzymowania jest tylko po to, aby mieć świadomość, że nie jestem sam, a w drodze powinienem rozmawiać tylko z Bogiem.***

Z modlitwy wiernych, którą Pan Bóg pozwolił mi wznosić w czasie Mszy św.:- „módlmy się za narody europejskie i za naród polski, który 1050 lat temu

wszedł do rodziny chrześcijańskiej abyśmy za wstawiennictwem św. Jakuba Apostoła i św. Jana Pawła II zachowali prawdziwą wiarę;- módlmy się w intencjach pielgrzymów, którzy przynieśli swe modlitwy do groby św. Jakuba Apostoła, aby Pan spojrzał na nich z miłością".

6 maja 2016 r.

Maryja objawiła się w Fatimie dzieciom. Dlaczego? Bo miały serca niewinne i proste. A więc jeśli nie staniemy się jak dzieci ...

Jak się na nowo stać dzieckiem? - Posłuchać tego, co mówiły. Dzieci przekazują przesłanie Najświętszej Pani Fatimskiej, która zachęcała, aby odmawiać różaniec, czynić pokutę i umartwienie...

7 maja 2016 r.

Nazare. Kiedyś wioska rybacka w zatoce dzisiaj nowoczesny kurort. Sanktuarium wzniesione Madonnie przez władcę w podzięce za ocalenie, gdy jego pędzący we mgle rumak zatrzymał się tuż nad urwiskiem klifu.

Madonno z Nazare, ratuj nas, gdy zmierzamy ku życiowej przepaści.

8 maja 2016 r.

Lizbona. Klasztor Hieronimitów zakonników, którzy towarzyszyli odkrywcom jako ich duszpasterze,

ale i jako ci, którzy głosili Ewangelię w krajach odkrytych.

Pomnik Odkrywców, którzy swą odwagą i ciekawością świata zmienili jego historię, i ***św. Antoni, który urodził się w Lizbonie, a zasłynął w Padwie, bynajmniej nie odnajdywaniem zaginionych przedmiotów, ale szukaniem i nawracaniem zaginionych grzeszników.***

To tematy, z których każdy mógłby się stać okazją do refleksji.

9 maja 2016 r.

Avilla. Miasto związane ze św. Teresą, zwaną Wielką ze względu na ogromny wpływ na reformę zakonów karmelitańskich, którą przeprowadziła razem ze św. Janem od Krzyża. ***Mówiła, że najpierw należy uporządkować siebie, jeżeli chce się zmieniać ku lepszemu innych.*** Te słowa wciąż nie tracą na ważności. Kiedy opuszczamy miasto nad okolicą, po gwałtownej ulewie, podnosi się niesamowita wielobarwna tęcza opierająca się na dwóch sąsiednich wzgórzach. To uśmiech żegnającej nas św. Teresy…

10 maja 2016 r.

San Lorenco. El Escorial. Pałac królewski i klasztor w jednym kompleksie, wybudowany przez króla Filipa II ku czci św. Wawrzyńca, na planie rusztu, na którym męczennik umarł za wiarę w Chrystusa.

Ta jedna z najznamienitszych budowli hiszpańskich, każe nam jednak zadać pytanie, czy świątynie, które wznosimy są zamiast ofiary z naszego życia, czy się z tą ofiarą utożsamiają i czy tak, jak uczynił to św. Wawrzyniec, bylibyśmy gotowi za Jezusa oddać życie. ***Łatwiej jest wybudować świątynię niż samemu się oddać na Świątynię Bożą.***

11 maja 2016 r.

Klasztor benedyktyński w Monserrat zbudowany na wyniosłych skałach do którego wspinamy się autokarem krętymi serpentynami. Uczestniczymy we Mszy św. koncelebrowanej w gronie Ojców Benedyktynów, gospodarzy tego miejsca. Niezwykły modlitewny nastrój tworzony przez niosący się pogłosem śpiew chorału gregoriańskiego. W takim miejscu nie sposób nie wchodzić w głąb duszy. Tu, przed wiekami, Ignacy Loyola powiesił swój oręż przy ołtarzu i zmienił zupełne swoje życie, stając się posłusznym sługą Chrystusa.

Klimat sacrum jest po to, aby i w nas dokonywała się ta cudowna przemiana przejścia od profanum do sacrum.

Popołudnie spędzamy w Barcelonie przy największym dziele Gaudiego, kościele La Sagrada Familia.

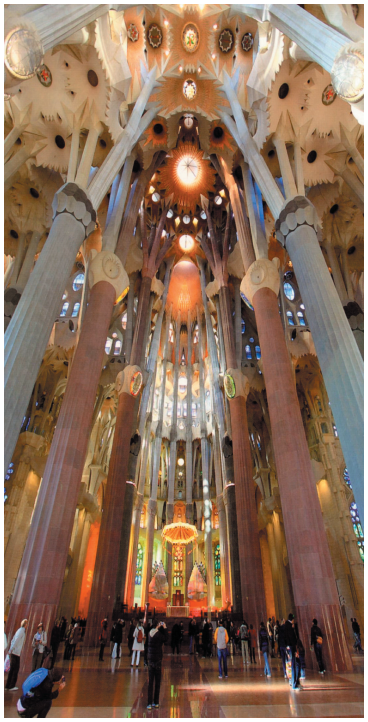

Monumentalna świątynia, której tylko jedną i to niepełną część wybudowano za życia architekta. Teraz budowa jest kontynuowana za pieniądze pobierane od zwiedzających. Nie daj Boże, żeby stała się miejscem, gdzie podziwiając formę artystyczną zapomnimy, komu została wzniesiona. ***Święta Rodzina, której imię nosi kościół, może stać się dla współczesnej Europy i świata przypomnieniem, że społeczeństwa z przyszłością można budować tylko na zdrowej, normalnej rodzinie, podobnej do Świętej Rodziny.***

12 i 13 maja 2016 r.

La Salette. Sanktuarium wśród chmur. Budząca respekt pnąca się nad urwiskiem droga, w czasie której można w bojaźni Bożej, czyli w pokorze i z podziwem, patrzeć na Stwórcę przez Jego niezwykłe dzieła.

Dlaczego w tak trudno dostępnym miejscu objawiła się Matka Boża? ***Poznawanie Boga zawsze wiąże się z pokonywaniem wąskiej, stromej ścieżki i to nie-***

jednokrotnie we mgle niepewności, a płacząca Madonna to obraz żalu Boga nad tymi, którym wystarcza przebywanie w mrokach dolin.

14 maja 2016r.

Po ostatnim noclegu w Negrar koło Verony powrót. Wyczerpująca licząca 1300km droga. Bóg nas szczęśliwie poprowadził do naszych domów.

Niejednokrotnie trzeba powrócić do punktu wyjścia, aby z nowym doświadczeniem i odnowioną wiarą skuteczniej kontynuować podjęte wcześniej zadania ... *Ks. Marek Podyma*

MIŁOSIERDZIE BOŻE W NASZYCH DUSZACH

3 kwietnia br. wyruszyła z naszej parafii pielgrzymka autokarowa do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach. Właśnie tego dnia, w pierwszą niedzielę po Wielkanocy obchodzimy Święto Bożego Miłosierdzia, które 16 lat temu ustanowił nasz święty Papież Jan Paweł II. Tego dnia kilkanaście osób postanowiło przeżyć Godzinę Miłosierdzia przed cudownym obrazem Jezusa Miłosiernego i nawiedzić grób Apostołki Miłosierdzia- świętej Siostry Faustyny. Jechaliśmy mając w sercach wiele próśb i podziękowań, a do pielgrzymki przygotowaliśmy się odprawiając indywidualnie, począwszy od Wielkiego Piątku, nowennę polegającą na codziennym, odmawianiu Koronki do Miłosierdzia Bożego. Nie wszyscy wiedzą, jak wielkie łaski obiecał Chrystus tym, którzy modlić się będą tą koronką. Jego słowa zapisała święta Siostra Faustyna w swoim „Dzienniczku": „każdą duszę bronię w godzinie śmierci jako swej chwały, która odmawiać będzie tę koronkę, albo przy konającym inni odmówią, jednak odpustu tego samego dostępują (…) O trzeciej godzinie błagaj Mojego miłosierdzia szczególnie dla grzeszników i choć przez krótki moment zagłębiaj się w Mojej Męce, szczególnie w Moim opuszczeniu w chwili konania. Jest to godzina wielkiego miłosierdzia dla świata całego (…) Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie."

Tak się składa, że siedemnaście lat temu wybrałam się z rodziną do Sanktuarium w Łagiewnikach, tam poznaliśmy objawienie Siostry Faustyny, kupiliśmy duży obraz Jezusa Miłosiernego z napisem „Jezu ufam Tobie", który zagościł w centralnym miejscu naszego domu; koronkę odmawialiśmy odtąd wspólnie z dziećmi, a „Dzienniczek" stał się częstą lekturą.

Wracałam zatem teraz w to samo miejsce po kilkunastu latach, mając w pamięci wysoki kościół z czerwonej cegły i przylegający do niego Dom Miłosierdzia. Tymczasem została tu wybudowana i już od 2002 r. konsekrowana monumentalna Bazylika Bożego Miłosierdzia, z cudownym ołtarzem w formie targanego wichrem krzewu, będącego metaforą zmagającego się z własną niemocą i grzechem człowieka. Do górnej części Bazyliki przylega Kaplica Wieczystej Adoracji, a w dolnym poziomie jest kilka kaplic ufundowanych przez obcokrajowców np. Kaplica Św. Faustyny (włoska), Św. Andrzeja (grekokatolicka), czy Świętych Obcowania (węgierska).

Mszy świętej o godzinie 10.00 przewodniczył metropolita krakowski ks. Kardynał Stanisław Dziwisz. Tysiące pielgrzymów z całego świata szczelnie wypełniły plac przy ołtarzu polowym przed Bazyliką. Metropolita krakowski poświęcił także Dzwon Miłosierdzia, który, jak nam wiadomo, został potem uroczyście odsłonięty w Campus Misericordiae w Wieliczce, gdzie Ojciec Święty w czasie Światowych Dni Młodzieży spotka się z młodymi. Po uroczystej mszy św. Wolontariusze z Wolontariatu św. Eliasza i ŚDM rozdawali wszystkim gałązki oliwne, które w Niedzielę Palmową pobłogosławił w Rzymie Papież Franciszek. Pogoda na szczęście nam dopisa-

ła i mogliśmy nie tylko właściwie przeżyć tę wyjątkową Mszę Świętą, ale także zwiedzić później pobliskie Centrum Jana Pawła II. Wszyscy byliśmy pod wrażeniem znajdujących się tam eksponatów. Były to cenne dary przekazane naszemu świętemu Papieżowi przez głowy państw z całego świata, a także wyposażenie Jego pokoju podczas wizyt w Pałacu Biskupów na ul. Franciszkańskiej, szaty liturgiczne, w których odprawiał msze św. na krakowskich błoniach i wiele innych. Jednak największym przeżyciem była modlitwa o godzinie 15.00 w Kaplicy Miłosierdzia Bożego, do której udało się niektórym szczęśliwcom dostać. Większość pielgrzymów modliło się jednak w tej wyjątkowej chwili na placu przed Bazyliką. Wszyscy mieliśmy świadomość, jak wielkiej łaski dostępujemy, będąc w tym świętym miejscu i dodatkowo w Roku Miłosierdzia…

Wracaliśmy do domów szczęśliwi, śpiewając pieśni i powtarzając z wiarą słowa świętej Siostry Faustyny: „Moja ofiara jest niczym sama z siebie, ale kiedy ją łączę z ofiarą Jezusa Chrystusa, to staje się wszechmocną i ma moc przebłagania gniewu Bożego.” *MB*

966. MIESZKO, KSIĄŻĘ POLSKI, ZOSTAŁ OCHRZCZONY. *(fragm. artykułu)*

Jeden z odpisów najstarszego rocznika polskiego, tzw. Świętokrzyskiego Dawnego, zanotował bardzo krótko i sucho fundamentalne dla Polski wydarzenie historyczne i religijne zarazem w urzędowym wówczas języku łacińskim: „DCCCCLXVI Mysko dux Polonie baptizatur”, co się wykłada na język polski, w tamtych czasach jeszcze niepisany: „966. Mieszko, książę Polski, został ochrzczony”. Ten lakoniczny zapis kronikarski miał oznaczać całe Mysterium Poloniae.

Narodzenie się Polski

Ta krótka notatka oznacza narodzenie się Polski w sensie historycznym, państwowym, chrześcijańskim i etnicznym, feudalnym. Dla nas, Polaków, oznacza to, że na scenie publicznej Europy i Kościoła katolickiego w średniowieczu pojawiła się nasza Matka i nasza Ojczyzna, której jednak imię dopiero się kształtowało po łacinie, zapewne od plemienia Polan: „Polonia”, „Polenia” czy też „Polania”. Był to już największy kraj Słowian Zachodnich skupiający bardzo pokrewne sobie plemiona o wspólnym pniu językowym: Polan w dolinie Warty, Kujawian, Mazowszan, Pomorzan, Lubuszan po obu stronach Odry, pięć plemion śląskich (Dziadoszanie, Bobrzanie, Ślężanie, Opolanie, Gołęszyce), Lędzian na południowym wschodzie i Wiślan nad górną i środkową Wisłą, tworzących też związek kilkuplemienny.

Toteż nasza dziś „jubileuszowa” anamneza (wspomnienie) biegnie z miłością ku tym wszystkim naszym protoplastom. W wieku IX ukształtowały się dwa główne ośrodki: Polan, zwany później Wielkopolską, i Wiślan, zwany Małopolską.

Od połowy IX wieku rządziła Polonią dynastia legendarnego Piasta, „oracza”, „rolnika” (arator) czy „kołodzieja”. Ciekawe, że w legendach prawie wszystkich znaczących państw i królestw na samym początku występuje walka między dobrem a złem, czyli między władcą dobrym a władcą złym. Władcą złym miał być Popiel czy dynastia Popielidów. Zostali oni usunięci, a na ich miejsce Bóg wskazał Piasta jako człowieka dobrego, prostego, pokornego i oddanego Bogu. Mieli to sprawić dwaj posłańcy Boscy, o imionach Jan i Paweł, jakby wieszczący nam św. Jana Pawła II. Za historycznych już władców dynastii piastowskiej przyjmuje się dziś kolejno książąt: Siemowita, Leszka (Lestka), Siemomysła i właśnie Mieszka (księcia w latach ok. 960-992), nazywanego już przez niektórych królem. Ostatnio przyjmuje się, że pierwszym gniazdem Piastowiczów nie było Gniezno, lecz silny gród w Gieczu k. Poznania z IX w., a Gniezno dopiero od roku 940. Przy czym Mieszko, syn Siemomysła, został księciem Gniezna w roku 960, zapewne jako najstarszy z trzech braci. Jest takie ciężkie prawo dziejowe, że prawie każde większe państwo rodzi się w wielkich bólach i we krwi. Toteż żeby państwo mogło się ukształtować, rozwinąć i trwać, potrzebowało silnego przywódcy, odpowiednich środków materialnych i ludzkich i odpowiedniej dyplomacji.

Na historyczną sytuację Mieszka składały się ciężkie uwarunkowania: potrzeba utrzymania i rozwoju władzy, konieczność umacniania jedności i spójności międzyplemiennej, a także pozyskiwania nowych plemion, obrona państwa przed potężnymi i okrutnymi Lutykami (Lucicami, Wilkami), bitną grupą plemion połabskich, odpieranie ataków Czechów i Morawian i wreszcie zabezpieczanie księstwa przed margrabiami niemieckimi, czyli takimi „wodzami misyjnymi”, którzy mieli za zadanie szerzyć chrześcijaństwo i ducha europejskiego wśród pogańskich Słowian, nie tylko przez kontakty życiowe, ale też często ogniem i mieczem. Przy tym Niemcy uważali, że ziemie i kultury materialne nie są własnością pogan, lecz są własnością nadaną przez Boga zdobywcom kraju pogańskiego. Było to ogromne nadużycie dokonywane w imię chrześcijaństwa. Zakwestionuje je dopiero Polak, ks. prof. Paweł Włodkowic, na Soborze w Konstancji. O skali zagrożenia ze strony niemieckiej świadczy choćby fakt, że margrabia Marchii Wschodniej Gero (zm. 965) około roku 960 zaprosił 30 plemiennych książąt słowiańskich na ucztę „przyjaźni” i

wszystkich ich wymordował (Kronika Widukinda).

Mieszko musiał się z nim liczyć. I tak okazał się wytrawnym dyplomatą, człowiekiem opatrznościowym, wybitną osobowością, władcą mądrym, a przede wszystkim obdarzonym wizją Polski jemu „zadanej". Fakt chrztu Bardzo doniosła była sama idea przyjęcia chrztu i chrześcijaństwa przez Mieszka. Zapewne do państwa Piastów docierali już wcześniej różni przygodni misjonarze, zwłaszcza do kraju Wiślan, ale nie mogłaby być ona zrealizowana przynajmniej bez zgody księcia jako monarchy. I dokonała się w obmyślanym momencie politycznym. Była jednak samodzielna, na co wskazuje wdrażanie jej przez księcia powolne i roztropne, i – jak widać po skutkach – była z inspiracji Ducha Świętego. Książę Mieszko zawarł w pewnym momencie sojusz z chrześcijańskim już księciem czeskim Bolesławem I Srogim i w roku 965 pojął za żonę jego córkę Dobrawę („Dobra") (zm. 977), bardzo gorącą chrześcijankę – christianissima (Gall Anonim), która stała się apostołką Polski.

Wymogła ona na mężu oddalenie siedmiu dotychczasowych żon pogańskich (liczba żon świadczyła o bogactwie Mieszka, bo dar ślubny męża za żonę był bardzo wysoki). W XIX wieku podnoszono nawet sprawę beatyfikacji Dobrawy. Chrzest odbył się w roku 966 – zapewne w Wielką Sobotę, zgodnie z prawem kościelnym, i wypadało to kalendarzowo 14 kwietnia. Ceremonia chrztu odbyła się albo na Ostrowie Lednickim, albo w Poznaniu. Przybyła na nią grupa duchownych z Pragi, a wśród nich kapelan Dobrawy, Iroszkot, benedyktyn, Jordan, który w roku 968 został biskupem w Poznaniu i podlegał bezpośrednio Papieżowi, a nie metropolii magdeburskiej (erygowanej w roku 967), czego chcieli Niemcy.

Ale Mieszko zabezpieczał się przed potężnymi i ekspansyjnymi Niemcami jeszcze w inny sposób. Oto gdy jego syn z Dobrawy, Bolesław, ukończył siedem lat, odbyły się postrzyżyny, oznaczające, że chłopiec oddaje się swemu rodowi, ojciec wysłał w roku 973 pukiel włosów Bolesława z Poznania do Rzymu Papieżowi Benedyktowi VI na znak, że książę Polski oddaje swego syna i państwo pod opiekę Stolicy Apostolskiej. Z kolei ok. roku 991, żeby uregulować sytuację prawną państwa, złożył je „w dziedzictwo św. Piotrowi" (Papieżowi Janowi XV), co dawało opiekę papiestwa nad krajem i gwarantowało nienaruszalność granic. Krótkie i niejasne streszczenie tego aktu zachowało się w regestach papieskich z końca XI w. i zaczyna się od słów „Dagome iudex". Odtąd Polska weszła w orbitę polityczną: papiestwo – cesarstwo i pozostała już na zawsze wierna Rzymowi. Pierwsze owoce polityczne chrztu Chrzest władcy w owych czasach oznaczał cały obszerny i głęboki proces obejmujący życie codzienne, rodzinę, dwór, otoczenie, władców grodów, wojsko, administrację, lud, stosunki międzyplemienne, międzynarodowe i inne. Powoli powstawało nowe państwo, jego duszą stawał się Kościół katolicki. Wieloplemienne i grodowe państwo przechodziło w terytorialne i wkraczało na wielką scenę europejską, wchodziło do rodziny chrześcijańskich państw Europy pozostających pod autorytetem Papieża i w dużej części cesarstwa niemieckiego, które wówczas chciało kontynuować cesarstwo rzymskie.

Idee polityczne i państwowotwórcze Mieszka kontynuował z większą jeszcze dynamiką jego syn z Dobrawy, Bolesław Wielki (992-1025), już z formalnym tytułem króla. Bardzo doniosłym wydarzeniem historycznym dla młodego państwa polskiego stał się po męczeńskiej śmierci i kanonizacji św. Wojciecha zjazd gnieźnieński w roku 1000. Uczestniczyli w nim: cesarz Otton III, Bolesław Chrobry, legaci papiescy i delegacja polska, bawiąca na kanonizacji św. Wojciecha w Rzymie, z bratem św. Wojciecha Radzimem Gaudentym, prekonizowanym na arcybiskupa. Legaci odczytali bulle papieskie, uzgodnione z cesarzem, ustanawiające Gniezno jako arcybiskupstwo i metropolię Polski oraz trzy biskupstwa: krakowskie, wrocławskie i kołobrzeskie. Kościół polski stał się niezależny od niemieckiego. Ponadto cesarz wyraził zgodę na koronację Bolesława Chrobrego i w tym celu wręczył Bolesławowi gwóźdź z krzyża Chrystusa i włócznię św. Maurycego jako symbole króla chrześcijańskiego.

Owoce duchowe

Chrzest ma istotne znaczenie dla indywidualnej osoby ludzkiej: gładzi wszystkie grzechy, rodzi do nowego życia, przez które człowiek staje się mistycznie, ale realnie dzieckiem Bożym dzięki więzi z Chrystusem, Synem Bożym, czyni człowieka Świątynią Bożą i daje najwyższą komunię osobową z Trójcą Świętą. Ale chrzest przez to samo ma też z istoty swej strukturę społeczną i społecznorodną. Właśnie wią-

że najgłębiej z Trójcą Świętą, z Chrystusem, czyni cząstką Ciała Chrystusa społecznego, tworzy Kościół niewidzialny i zarazem widzialny, a daje kapłaństwo wspólne, chrzcielne, polegające na prowadzeniu na sposób ofiarniczy życia według Ducha i wreszcie umożliwia głębszą jedność i solidarność między wierzącymi i ochrzczonymi wraz z nadzieją na zbudowanie Królestwa Chrystusowego i Królestwa Bożego.

Trzeba pamiętać, że choć sama istota chrztu, zarówno w zakresie indywidualnym, jak i społecznym, ma charakter zbawczy i nadprzyrodzony, to jednak wtórnie rzutuje także bardzo znacząco na życie doczesne. Toteż w zakresie społecznym mówi się nie tylko o chrzcie Mieszka jako jednostki, lecz dlatego, iż jako monarcha był kategoryczną formą społeczną, słusznie mówi się także o „narodzie ochrzczonych", o „chrzcie Narodu Polskiego" czy też po prostu o „chrzcie Polski".

W rezultacie zatem chrzest księcia Mieszka niejako nadał Narodowi w ogóle „imię własne" i tworzy wyższą tożsamość narodową, nadaje mu duchowość chrześcijańską, zwraca oczy także ku transcendencji, doskonali życie moralne, społeczne i kulturowe, a wreszcie nadaje najwyższy sens historii Narodu.

Doniosłość chrztu

Kształtowanie profilu religijnego, moralnego, społecznego i kulturowego

a) Chrzest jako sakrament i związana z nim nauka przyniósł Polsce przede wszystkim rzeczywistość jednego, prawdziwego Boga jako Stwórcy, Zbawcy, Pana historii i Miłości do człowieka. W ślad za tym chrześcijaństwo przynosiło naukę o najwyższej godności człowieka, o sensie życia i historii, o życiu wiecznym, o najwyższych ideach. I od razu umacniało młode państwo, dając mu jedność, zwartość, komunię, umocnienie władzy, ład w rodzinie, monogamię, wiarę w Opatrzność i dobry los, w nieśmiertelność duszy i zmysł wspólnoty. Wydaje się, że religijność Polaków ma do dziś charakter przede wszystkim chrystyczny i ściśle związany z maryjnym, który podkreśla wysoki akcent emocjonalny. Bardzo wczesne było zawołanie: „Jezus, Maryja" – nie tylko jako bojowe, lecz przede wszystkim jako codzienne. Maryja już od XIV w. była uważana za Królową Polski, jak i za Matkę Polski. Przejawiał się w tym miłosny mistycyzm religijności polskiej.

b) Doniosłe znaczenie miało przyjmowanie zasad chrześcijańskiej moralności, jakkolwiek jest to zawsze proces długotrwały. Dosyć wcześnie zaczęto odrzucać pogański despotyzm ojca rodziny, wielożeństwo, uśmiercanie przy pogrzebie dostojnika jego żon (lub i niektórych innych bliskich), składanie ofiar z ludzi, prawo pomsty, sprzedawanie ludzi i inne. Chrześcijaństwo natomiast szerzyło idee wielkiej godności człowieka, życie traktowało jako dar Boży i rozwijało na szeroką skalę wszelkie akcje charytatywne.

c) Dzięki przyjęciu chrześcijaństwa z Zachodu społeczeństwo polskie wkroczyło w wielowieczny, najdoskonalszy nurt najwyższych kultur świata, przez starożytną Grecję, Rzym, do łacińskiej kultury średniowiecza. Wzięliśmy wynalazki, technikę, naukę, sztukę, wielkie idee, pismo, prawo, filozofię, teologię, systemy edukacyjne, na długo język łaciński, niektóre obyczaje i inne. Między innymi przyjęliśmy cykl tygodniowy ze świętowaniem niedzieli. Nie sposób tu wyliczać całego wkładu Polaków do kultury Europy i świata.

d) I wreszcie Polska potraktowała swój Chrystusowy chrzest w wymiarze uniwersalnym jako zobowiązujący do altruistycznego służenia innym ludom i narodom, nie tylko chrześcijańskim.

Bóg w historii

Oczywiście dzieje Narodu ochrzczonego nie były i nie będą idylliczne. Wręcz przeciwnie, są one zawsze jakieś tajemnicze, zaskakujące, głębokie, a przede wszystkim przemienne: dobre i złe, podniosłe i haniebne, ciche i burzliwe, kojące i torturujące, niosące nadzieję lub desperację, prawdziwe albo fałszywe. Ale mają one mimo wszystko jedno absolutnie pewne odniesienie, którym jest Bóg i nasza relacja do Niego.

Nasza Ojczyzna została ochrzczona, jest ochrzczona i pozostanie ochrzczona w Zmartwychwstałym Jezusie Chrystusie.

Ks. prof. Czesław S. Bartnik („Nasz Dziennik")

„POLONIA SEMPER FIDELIS"

Dnia 24-go kwietnia w niedzielę w godzinach popołudniowych, Grupa Teatralna „Pegaz" przedstawiła widowisko historyczne dla mieszkańców Buska-Zdroju i Kuracjuszy.

Gimnazjaliści pod kierunkiem Pań Marii Nogaś i Marzeny Noga, nawiązując do przeżywanej w tym roku 1050 Rocznicy Chrztu Polski, ukazali trudne dzieje polskiej historii od Chrztu Mieszka do współ-

czesnych czasów. Źródłem patriotyzmu i wielu dojrzałych bohaterskich decyzji Polaków na przestrzeni historii była wiara i wartości chrześcijańskie, na których jak na fundamencie posadowiony został byt naszej Ojczyzny.

Odpowiednio dobrane teksty, piękne kostiumy z epoki pomagały spojrzeć na naszą historię czerpiącą wartości i siłę ze źródła chrzcielnego z którego zaczerpnął Książę Mieszko. *Ks. Marek Podyma*

FORMACJA KAPŁAŃSKA

Zgodnie z zaleceniami ks. biskupa każdy ksiądz po ukończeniu Seminarium powinien podlegać stałej formacji duchowej. Polega ona na przeżywaniu corocznych rekolekcji kapłańskich, Rejonowych Konferencji połączonych z modlitwą i sakramentem Pokuty oraz okolicznościowych spotkań połączonych ze sprawowaniem Eucharystii.

W tę formację włącza się comiesięczne organizowanie Dekanalnego Dnia Skupienia. Ze względu na to, ze różnorodne obowiązki i nabożeństwa parafialne uniemożliwiają odbycie takiego spotkania w ciągu dnia dlatego gromadzimy się zazwyczaj późnym wieczorem, żeby wysłuchać konferencji ascetycznej, wspólnie modlić się i przeżyć spotkanie na rozmowach.

Ostatnie kwietniowe spotkanie odbyło się na „Wyspie" w Ośrodku Rekolekcyjnym prowadzonym przez ks. Witolda Świądra na Budzyniu.

Ks. Marek Podyma

19. ROCZNICA POWSTANIA BIURA I KOŁA RADIA MARYJA

W każdy 1-szy wtorek miesiąca Rodzina Radia Maryja w naszej parafii spotyka się na Mszy św. aby modlić się w intencji Ojca Św., Ojczyzny, Radia Maryja i dzieł przy nim powstałych.

Dnia 5 kwietnia spotkaliśmy się na Mszy św. dziękczynnej, aby podziękować Panu Bogu i Matce Najświętszej za 19 lat działalności Biura i Koła Radia Maryja w naszej parafii. Właśnie minęło 19 lat, jak kilka osób, słuchaczy Radia Maryja, postanowiło odpowiedzieć na apel o. Tadeusza Rydzyka, założyciela tego radia, aby bardziej zaangażować się w pomoc temu dziełu.

Jednak nie byłoby to możliwe bez życzliwości i akceptacji ks. Proboszcza Marka Podymy. Otrzymaliśmy pomieszczenie na biuro oraz wszelką pomoc. Początkowo swoją posługę w biurze zadeklarowało 6 osób; później jedni rezygnowali, a inni się zgłaszali. Obecnie w pracę biura jest zaangażowanych 7 osób.

Natomiast Koło Radia Maryja również zaczęło się rozrastać w miarę upływu czasu. Nasza pomoc radiu polega głównie na zaangażowaniu się w modlitwę; są to właśnie comiesięczne Msze św. w intencji Radia Maryja, Telewizji "Trwam" oraz dzieł przy nich powstałych; jest to modlitwa różańcowa oraz pomoc materialna.

Początkowo zaangażowaliśmy się również w rozprowadzanie radioodbiorników do odbioru Radia Maryja oraz książek i prasy katolickiej.

Nasza działalność to również organizowanie pielgrzymek do różnych Sanktuariów Maryjnych. Jako pierwszą odbyliśmy pielgrzymkę do Matki Bożej na Jasną Górę, aby dziękować i prosić o pomoc i Boże błogosławieństwo. Później były Krzeptówki w Zakopanem do Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej, które zostało wybudowane jako wotum wdzięczności za uratowanie życia Ojcu Św. Janowi Pawłowi II podczas zamachu w 1981 r.

W 1997 roku pielgrzymowaliśmy również do Rzymu z Narodową Pielgrzymką Rodziny Radia Maryja do Ojca Św. Jana Pawła II. Wówczas usłyszeliśmy od Ojca Św. takie słowa: "Wielki jest wkład waszego radia w dzieło ewangelizacyjne. Dzięki waszym transmisjom myśl o Bogu dociera do wielu ludzi i środowisk w Polsce, a także poza jej granicami oraz na inne kontynenty. Modlitwa i katecheza to dwa istotne elementy, które wyróżniają radia katolickie. Cieszę się, że są one obecne właśnie w Radiu Maryja". Wiele było innych pielgrzymek i zapewne jeszcze wiele przed nami.

Ze wzruszeniem wspominam nasze dwukrotne pielgrzymowanie do Warszawy na marsz poparcia

dla Telewizji “Trwam”, która była dyskryminowana prze Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, a która to Rada nie chciała jej przyznać należnego miejsca na cyfrowym Multipleksie. Sami również zorganizowaliśmy 8 grudnia 2013 r. taki marsz poparcia dla Telewizji “Trwam”, który po Mszy św. przeszedł ulicami naszego miasta. Dzisiaj Telewizję “Trwam” możemy już oglądać na cyfrowym Multipleksie.

Te i inne wspomnienia popłynęły przy herbacie i pysznym cieście na urodzinowym spotkaniu, na które udaliśmy się po Mszy św. do Domu Parafialnego.

Odpowiedzialna za BRM - Halina.

ODPUST W CHOTELKU ZIELONYM

Do parafii Świętego Brata Alberta w Busku –Zdroju należy zabytkowy kościółek w Chotelku Zielonym.

8 maja obchodziliśmy uroczystość Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika ze Szczepanowa, który jest patronem tej świątyni. Wzorem lat ubiegłych spod naszego Kościoła parafialnego udała się tam piesza pielgrzymka, którą poprowadził ks. Adam Dziadek. Część parafian i gości pojechała własnymi pojazdami.

Do pięknie położonego na wzgórzu kościoła wchodziliśmy już nie po kamieniach, ale pięknych, bezpiecznych nowych schodach. A w świątyni urzekł wszystkich odrestaurowany tryptyk, odnowiona pięknie zabytkowa ambonka, okazały żyrandol oraz gustownie przystrojony ołtarz i obraz świętego Stanisława.

Na przybywających pielgrzymów czekał już przy ołtarzu **ksiądz Prałat Franciszek Berak** – pierwszy proboszcz naszej parafii, który przewodniczył koncelebrowanej Mszy Świętej i wygłosił okolicznościową homilię.

Ks. Prałata i przybyłych gości z panem Burmistrzem na czele i licznie przybyłych parafian przywitał w imieniu księdza Proboszcza Marka Podymy opiekun tego Kościółka ksiądz Adam Dziadek.

Ks. Prałat Franciszek w homilii przedstawił historyczny rys życia Świętego Stanisława, który zbiegł się z rządami panującego króla Bolesława Śmiałego. Obydwaj byli wybitnymi mężami stanu. Mieli zbieżne cele w umacnianiu chrześcijaństwa w Europie, w zwalczaniu pogaństwa, wprowadzaniu ładu wewnętrznego w wielkiej polityce w Czechach, na Węgrzech i Rusi. W tym czasie powstała również niezależna metropolia gnieźnieńska. Ich drogi jednak się rozeszły, kiedy król okazał się tyranem dla rycerzy i poddanych, czego nie mógł znieść biskup. Ponad rację stanu stawiał bowiem dobro człowieka, dlatego nazywany jest do dziś strażnikiem ładu moralnego i sprawiedliwości społecznej.

Biskup Stanisław ze Szczepanowa zginął 11 kwietnia 1079r. z rąk króla podczas odprawiania Mszy Świętej w kościele na Skałce. Zginął przez uderzenie mieczem w tył głowy, a na dziedzińcu jego ciało zostało poćwiartowane. Według legendy, kiedy jego ciało przenoszono na Wawel, było ono w cudowny sposób zrośnięte. Został kanonizowany przez papieża Innocentego IV w 1253r. Król po tak okrutnej zbrodni, opuszczony przez wszystkich, udał się na wygnanie na Węgry, gdzie zmarł.

Kaznodzieja tak wyraziście przedstawił cechy św. Biskupa, abyśmy sobie uświadomili jak mamy wielkiego patrona, zwłaszcza na obecne czasy, kiedy nasi wybrańcy nie wiedzą gdzie mają swoją stolicę – w Warszawie czy w Brukseli. Święty Stanisław bp i m. patronuje w tym kościółku od 1450 roku. Nie zniszczyła go żadna burza ani uderzający w niego piorun. W ten sposób upomniał się o wiernych i modlitwę w tym miejscu. Musimy dbać o ten kościółek, bo to jest

historia, na której zbudowana jest nasza wiara.

Przy wystawionym Najświętszym Sakramencie odmówiliśmy litanię do Świętego Stanisława bp i m, a następnie w uroczystej procesji przeszliśmy wokół kościoła. Odpustowa Msza Święta zakończyła się błogosławieństwem wiernych.

Całą uroczystość uświetnił chórek zorganizowany przez panią Marię jak i wygłoszony przez nią wiersz o patronie tego kościoła. Gospodarze Chotelka – pani sołtys Elżbieta Bławat i pan radny Wiesław Marzec podziękowali ks. Prałatowi Franciszkowi za piękną, pouczającą, historyczną homilię i zaprosili wszystkich obecnych do świetlicy na przygotowane występy dzieci ze Szkoły Podstawowej ze Siesławic i piknik. Wszystkich pożegnał rzęsisty deszcz.

Parafianka Zofia

BUSKI POCZET APOSTOLSKI

23 sierpnia 1820 roku, a więc w okresie kończących się żniw, w Busku wybuchł ogromny pożar, który strawił miasto, klasztor i kościół. Pożar zawsze jest nieszczęściem, ale ten wybuchł w skrajnie nieodpowiedniej chwili. Rok temu uległ kasacie buski zakon norbertanek. Siostry etapami przenosiły się do Pińczowa. Równolegle kościół i część majątku ruchomego i nieruchomego zaczął przejmować proboszcz. Odbywały się targi o klasztor, który formalnie po kasacie stał się własnością rządową. Proboszcz wytargował jego południową część na siedzibę plebanii. W tym gorącym realnie i w przenośni okresie wybuchł pożar, którego skutki odczuwamy po dziś dzień. Uległy zagładzie przede wszystkim archiwa i biblioteka a z nimi zapisana w annałach historia klasztoru. Dziś poruszamy się prawie po omacku, wykorzystując strzępki wiadomości z gazet, z akt powiatu stopnickiego, wreszcie z kurii krakowskiej i kieleckiej. Przy opisie często korzystamy z ksiąg sąsiednich parafii, które wiodły żywot podobny do naszej. Analogie jednak miały swoje granice, bo nasz kościół był nie tylko zwykłą świątynią parafialną, ale pełnił przede wszystkim funkcję kościoła klasztornego, wykorzystywanego praktycznie przez cały dzień przez siostry norbertanki. Pożar strawił niemal całe wnętrze za wyjątkiem kaplicy św. Anny (dziś Matki Boskiej Częstochowskiej). Należy sądzić, że część wyposażenia udało się uratować i przenieść w inne miejsce a potem poddać renowacji, np. wielki ołtarz z 1804 roku, a więc sprzed pożaru. Prawdopodobnie uległa całkowitej zagładzie malatura w prezbiterium (jeżeli takowa była). O tym można się przekonać podczas prac rewaloryzacyjnych w kaplicy, która ocalała przed pożogą. W późniejszych czasach wszystkie ściany pobielono zasłaniając tym samym fragmenty hipotetycznej malatury. Nie wiemy także jaką technikę zastosowano przy ozdabianiu ścian sprzed pożaru.

Najtrwalszą techniką malarstwa kościelnego były freski. Technika ta, znana już w starożytności (Kreta, Pompeje), szczególne wzięcie zdobyła sobie w renesansie. Wcześniej wspaniale opanował technikę fresku średniowieczny malarz i architekt włoski Giotto. Jego dzieła zachowały się do dziś dnia, a przede wszystkim nie wyblakły kolory. Musiał więc zastosować niezwykle trwałe pigmenty, które zmieszane z wodą deszczową dały takie trwałe efekty. Technikę Giotta przejęli późniejsi malarze jak Fra Angelico, Leonardo da Vinci, Michał Anioł, Rafael Santi i inni. Ponieważ technika fresku była bardzo trudna i czasochłonna, z czasem ją zarzucono, bo już w baroku rzadko występuje z widoczną szkodą dla trwałości malowideł.

W Polsce nie utworzyła się miejscowa szkoła fresku, toteż korzystano z umiejętności mistrzów z zagranicy, najczęściej Włochów, ale nie zabrakło także mistrzów rusko-bizantyjskich, którzy tworzyli freski korzystając z kanonicznej sztuki pisania ikon.

Wykonywanie fresków było bardzo żmudne, trudne technicznie i czasochłonne. Najpierw trzeba było wykonać szkic rysunku a potem go przenieść na karton, po uprzednim powiększeniu obrazu. Potem karton należało przyłożyć do mokrego tynku i zaznaczyć kontury rysunku. Wtedy przystępowano do malowania pędzlami do chwili, gdy świeciło słońce. Na drugi dzień należało skuć wyschnięty a niezamalowany tynk i nałożyć w tym miejscu świeży, mokry. Wówczas kończyło się następny fragment. Wielkim udogodnieniem było wynalezienie metody el secco, czyli malowanie na suchym tynku. Wprawdzie obraz nie był tak trwały jak fresk, ale za to można było malować w dowolnym czasie. Próbowano też malować farbami olejnymi, ale one z czasem odklejały się i łuszczyły. Taki los spotkał malaturę, którą wykonał w Busku nieznany malarz na zlecenie proboszcza Antoniego Otrembskiego. W miejscu dzisiejszych fresków „Uspokojenie burzy" i „Wniebowzięcie" był jeszcze w 1950 r. olejny plafonowy obraz nieznanego artysty i o nieznanej tematyce. Mimo usilnych do-

ciekań, nie udało mi się ustalić co przedstawiał obraz na sklepieniu. Prawdopodobnie było to wyobrażenie Trójcy Świętej, tj. Boga Ojca, Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego. Pamiętam za to dobrze, że obraz się łuszczył i odpadał płatami. Proboszczem był wtedy ks. Adam Molisak, który zdecydował, że postara się wykonać nowe, trwałe obrazy na sklepieniu kościoła. Był rok 1951. Latem nawa kościoła wypełniła się pionowymi, wysokimi drągami, które połączone były ze sobą krzyżującymi się deskami. U szczytu zamocowano pomost dla malarzy. Proboszcz wybrał na wykonawcę znanego buskiego malarza Konrada Janotę, który podjął się tej niełatwej pracy. Zdecydowano się namalować na kolebkach dwa duże i jeden mały obraz. Ponieważ od prezbiterium do wysokości kaplicy kolebki nie posiadają lunet, więc aby obrazy były z dołu widoczne, zdecydowano się zainstalować dwa duże świeczniki-żyrandole, które dostatecznie doświetliły by freski.

Konradowi Janocie pomagał artysta-malarz Antoni Serbieński, który projektował obrazy i komponował je. Tworzeniem kartonów, nakładaniem tynków oraz odbiciem konturów zajmowali się bracia Janotowie a Konrad wypełniał zarysy obrazów kolorami. Według słów konserwatora zabytków p. Stompora, który odnawiał obrazy w buskim kościele w 1997 roku, twórcy buskich fresków wykonali swą pracę znakomicie, udowadniając, że doskonale znali się na swoim fachu.

Obok trzech głównych obrazów na sklepieniu, wykonali także liczne grisaille w technice monochromatycznej, które znakomicie „udają" ornamenty stiukowe.

Przejdźmy z kolei do wschodniej (początkowej) strony nawy, czyli od wewnętrznych drzwi wejściowych aż do ambony. Wiemy, że tak jak odcinek zachodni, wschodnia część nawy została przykryta sklepieniem kolebkowym na pasach, które wzmacniały poszczególne przęsła przed zawaleniem. Półokrągłe pasy przylegające ściśle do sklepienia, łagodnym łukiem spływają na wystające poza lico ścian filary przyścienne. Przestrzeń powstała na styku ściany, pasa i sklepienia przypomina wklęsły żagiel sztakslowy.

W buskim kościele wschodnia część nawy posiada trzy pasy, z których każdy ma cztery żagielki, co w sumie daje dwanaście wklęsłych pól zbliżonych do trójkąta. Liczba dwanaście sama podpowiada, że jest to ilość wybranych przez Jezusa apostołów. Zdecydowano więc, że wolne powierzchnie będą wypełniać podobizny dwunastu apostołów. Tak też się stało. Konrad Janota zapełnił sklepienie portretami dwunastu apostołów.

Dociekliwi mają prawo zapytać ilu w rzeczywistości było apostołów? Pytanie zdawałoby się banalnie proste. Wszyscy mający jakiś kontakt z Nowym Testamentem lub religią w szkole wiedzą, że apostołów było dwunastu, których osobiście wybrał Jezus jako najbliższych uczniów. Wśród nich byli też Jego krewni oraz uczniowie Jana Chrzciciela.

Oto lista wybranych: Andrzej syn Jonasza, Piotr brat Andrzeja, Jakub syn Zebedeusza tzw. Większy lub Starszy, Jan Ewangelista – brat Jakuba Starszego, Filip z Betsaidy, Bartłomiej-Natanael, Tomasz zwany Didymos, Mateusz Lewi – poborca podatkowy, Jakub Mniejszy(Młodszy) - syn Alfeusza, Szymon Kananejczyk (Gorliwy), Juda Tadeusz – brat Jakuba Mniejszego (Młodszego) i Judasz Iskariota.

Nie wszyscy apostołowie byli jednakowo traktowani przez swego Mistrza. Jezus wyróżnił trzech apostołów, którzy byli Mu najbliżsi. Byli nimi: Jan Ewangelista, jego brat Jakub Starszy oraz Szymon Piotr Kefas. To oni częściej niż pozostali byli wymieniani w księgach Ewangelii. To oni byli obecni na Górze Przemienienia oraz byli świadkami wskrzeszenia córki Jaira przez Jezusa i razem z Jezusem modlili się na Górze Oliwnej w ogrodzie Getsemani.

Przyszli malarze, którzy malowali wizerunki apostołów, mieli wielki problem jak ich namalować, zważywszy, że w Nowym Testamencie nie ma ich opisu. Malarze byli zdani na swą wyobraźnię. Z czasem wykształciły się, choć nie do końca przestrzegane, umowne podobizny apostołów i zostały im przyporządkowane indywidualne atrybuty, także niekonsekwentnie.

Najsławniejszym obrazem pokazującym wszystkich wybranych przez Jezusa apostołów jest znany mediolański fresk Leonarda da Vinci „Ostatnia Wieczerza". Są tam wszyscy apostołowie, łącznie z Judaszem Iskariotą. Niestety, fresk Leonarda da Vinci nie jest doskonały . Da Vinci lubił eksperymentować, wobec czego nie zawsze tworzył klasyczne, sprawdzone techniki. Mediolański eksperyment się nie powiódł, wobec czego postacie i kolory nie są wyraziste a sam obraz wygląda gorzej niż dużo starsze freski Giotta.

Jak wiemy z ewangelicznego przekazu dwunasty apostoł Judasz Iskariota zdradził Jezusa, który ujęty i poddany torturom, został w końcu skazany na śmierć przez ukrzyżowanie. Trawiony wyrzutami sumienia Judasz popełnił samobójstwo przez powieszenie. Po śmierci Judasza pozostało więc jedenastu apostołów. Postanowiono dokooptować do niekompletnego grona jednego z 72 uczniów Jezusa drogą losowania. Wypadło na Macieja, który dołączył do jedenastki. Niedługo potem nastąpiło cudowne przemie-

nienie prześladowcy chrześcijan – Szawła w najbardziej skutecznego szerzyciela nowej wiary – Pawła, który dołączył do skompletowanej dwunastki. Zatem po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa było nie dwunastu, lecz trzynastu apostołów.

Dla późniejszych malarzy stanowiło to nie lada kłopot. Popularnie ciągle mówiło się o dwunastu apostołach, bo tylu wybrał Jezus. Tymczasem nikt nie chciał oglądać Judasza w przestrzeni świątynnej. Malowano więc przemiennie dwunastu apostołów, np. „Zesłanie Ducha Świętego" lub „Wniebowzięcie Matki Bożej" z Maciejem lub Pawłem. Nie znamy obrazu z trzynastoma apostołami, choć tylu w rzeczywistości było po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa. Szkoda, że Michał Anioł nie wypełnił woli papieża Juliusza II i nie namalował w Kaplicy Sykstyńskiej dwunastu apostołów, jego wybór byłby wzorcowy dla dalszych pokoleń, tym bardziej, że freski Michała Anioła zachowały się daleko lepiej niż Leonarda. (Michał Anioł zrezygnowawszy z malowania podobizn apostołów, przyozdobił Kaplicę Sykstyńską absolutnym arcydziełem, czyli genialnymi wizjami zaczerpniętymi ze Starego i Nowego Testamentu).

Podobny dylemat miał Konrad Janota, któremu zlecono namalowanie dwunastu apostołów. Namysł prawdopodobnie nie trwał długo. Kościół tak wysoko ocenił dokonania apostoła Pawła, że ustanowił dzień 29 czerwca świętem Piotra i Pawła. Także wiele kościołów jest pod wezwaniem tych dwóch apostołów wespół. Przyjmijmy więc, że w naszej świątyni jest podobizna św. Pawła. Za tym przemawia także bliskie położenie obu świętych. A w chrześcijańskiej ikonografii często tych dwóch apostołów przedstawiano razem. Także w naszym kościele w dwóch ołtarzach przedstawione są osoby Piotra i Pawła. A nawet dziś praktykujący katolicy mają trudność w odpowiedzi na pytanie, kto zastąpił nieżyjącego i okrytego hańbą Judasza.

Należało zatem wybrać kształt portretów i ich oprawę. Wybrano wariant optymalny tzn. portrety przybrały formę owalnych medalionów umieszczonych w grisaillowych kartuszach pomalowanych techniką monochromatyczną (z daleka imitują trójwymiarowe gipsowe stiuki). Uporawszy się z wyborem apostołów, natrafiono na kolejną trudność. Jak wiadomo wszyscy apostołowie, za wyjątkiem św. Jana Ewangelisty umarli śmiercią męczeńską. Zostali albo ukrzyżowani, albo ukamienowani, albo ścięci toporem lub mieczem. Jeden z nich został żywcem obdarty ze skóry, jednego przeszyto włócznią a jeden został przerżnięty piłą. Tradycyjnie świętym przydawano atrybuty w postaci narzędzi, których użyto aby zadać śmierć. Niestety, nie trzymano się ściśle tej reguły. Toteż z czasem dodawano inne atrybuty, charakteryzujące zajęcia apostołów (sieć), funkcję jaką sprawowali (pastorał) lub przydawano symboliczny przedmiot(pióro) lub zwierzę (koń, kogut, ryba). Z czasem lista atrybutów wzrosła tak wielce, że z trudem je przyporządkowywano do danej postaci. Oto niepełna lista atrybutów, które powtarzały się najczęściej: kajdany, klucze, kogut, krzyż odwrócony, księga, pastorał, sieć, skała, łódź, krzyż X, ryba w ręku, bukłak, kij pielgrzymi, miecz, muszla, turban, kielich, kielich z wężem, kocioł z oliwą, kamienie w ręku, smok, zwój, szeroki nóż, osioł, skóra, topór, włócznia, kąt mierniczy, halabarda, torba podróżna, kamień, kijanka drewniana, piła, laska, maczuga, mandylion, pałki, baran, koń, kość słoniowa, wilk, krzyż T, pióro.

Trudność w rozpoznaniu danego apostoła polega na tym, że kilku towarzyszył ten sam atrybut, choć wybór był duży. Jak zatem rozpoznać imię danego apostoła, gdy kilku z nich trzyma w ręku np. halabardę?

Niektórzy malarze (słusznie przewidując, że będą trudności w rozpoznaniu poszczególnych apostołów), każdego z nich zaopatrzono w szarfę z imieniem.

Konrad Janota nie wpadł na ten pomysł i nie umieścił w dole portretu imion namalowanych świętych. Rozpoznanie więc poszczególnych apostołów spadło na tych, którzy ich oglądają. Spadło to również na mnie.

Konrad Janota był biegłym malarzem pokojowym o wyraźnych inklinacjach artystycznych. Niestety, nie był wykształconym intelektualistą znającym na tyle biografie apostołów, aby móc ich swobodnie odróżniać. Prawdopodobnie korzystał z czyjejś pomocy. Poszczególnych apostołów obdarzał przynależnymi im atrybutami, które po pierwsze powtarzały się u poszczególnych uczniów Jezusa, po drugie – było ich więcej niż apostołów, a po trzecie, niektóre były anachroniczne, bo przypisano je dużo później niż w I wieku nowe ery, a więc z czasu kiedy żyli i działali. Za przykład niech będzie księga i halabarda.

Kilku apostołów trzyma w ręce lub czyta księgę, a ona swym kształtem przypomina klasyczny tom, który wykształcił się dopiero w średniowieczu, tzn. posiadający twarde okładki i zapisane kartki spięte od strony grzbietu książki. W czasach Chrystusa jeszcze takich ksiąg nie było. Używano zwojów zwiniętych w rulon i chowanych w specjalnych pokrowcach w formie tuby. To samo tyczy halabard. W I wieku naszej ery nikt nie posługiwał się halabardą, bo jeszcze nie została wymyślona. Halabardę wymyślili szwajcarscy wojownicy w średniowieczu. Była ona początkowo groźną, wielofunkcyjną bronią, bo potrafiono nią kłuć, rąbać oraz używać w wielu sytuacjach haka (ściągano jeźdźca z konia, zrywano zbroję z wojow-

nika, zadawano ciężkie rany). A zatem żaden z apostołów nie był ścięty halabardą, bo ich w I wieku po prostu nie było. Zatem atrybut przynależny kilku apostołom jest po prostu chybiony. O tym zapewne nie wiedział Konrad Janota i malując portrety apostołów w buskim kościele bezwiednie powtarzał błędy poprzedników. Stąd mamy wizerunki klasycznych ksiąg oraz bojowych halabard średniowiecznych (później halabardy przeszły daleko idącym przekształceniom i jako ozdobna broń została użyta przez straż pałacową).

Janota musiał się zmagać z kolejnymi trudnościami. Nie dysponując odpowiednimi materiałami źródłowymi, zmuszony był w kilku wypadkach powtórzyć dany atrybut a tym samym sprawił, że niektórzy apostołowie są nie do rozpoznania, choć lista atrybutów pozwalała obdzielić każdego apostoła innym.

Ponoć podczas malowania Janota sporządzał notatki, ale one zginęły bezpowrotnie po jego śmierci. Tak więc w poczcie apostolskim Janoty wystąpiły następujące atrybuty: włócznia, miecz, 2x księga, nóż, klucze, krzyż X, 2x topór, 2x halabarda, kielich, pióro.

Reasumując: przy ustalaniu personaliów buskich apostołów należy przyjąć, że w kilku wypadkach ich wizerunki odpowiadają ogólnie przyjętym normom i z całą pewnością przedstawiają daną postać (Piotr, Jan, Andrzej), są także takie, których imiona z wielkim prawdopodobieństwem przynależą do odpowiedniej postaci i wreszcie są także portrety, których żadna miarą nie można być pewnym.

W prezentowanym poczcie buskich apostołów właśnie w tej kolejności będę ich przedstawiał, tzn. najpierw opiszę pewne postacie, potem przypuszczalne, wreszcie nie do końca rozpoznane.

Konrad Janota swój poczet przedstawił malując podobizny z różnym ułożeniem głowy. Są więc portrety en face, czyli zwrócone frontem do widza, en trois quarts – z twarzą lekko zwróconą w bok (widać oba policzki) oraz profile czyli zwrócone całkowicie w bok (widać tylko jeden policzek). **(cdn)**

Franciszek Rusak

BOŻE CIAŁO

Uroczystość bardzo podniosła. To nie tylko w symboliczny sposób Jezus obecny wśród swojego ludu pod postacią chleba wychodzi do świata, na ulice naszych miast i wiosek. To okazja do świętowania. Tak zresztą czyni duża część naszego społeczeństwa. Ta szczególna okoliczność powoduje, że przywdziewamy odświętne ubrania, bo idziemy do Domu Bożego, lub też wychodzimy odświętnie ubrani na ulicę, gdzie spotkamy tego niezwykłego Gościa.

Biel sukienek dziewczynek sypiących kwiatki czyste komeżki chłopców i asysty liturgicznej sugerują czystość naszej duszy, bo przecież przed Bogiem nie uda się ukryć grzechu choćbyśmy nałożyli na zewnątrz najpiękniejszy strój!

A z kim się spotykamy? Z Bogiem który przyodział się w biały kruchy opłatek. Bardzo łatwo zatrzymać się tylko na tym zewnętrznym pięknym prostym obrazie, ale co on ostatecznie kryje w sobie? Ciało i Krzew Pańską! Przyjmując Ciało i Krew Chrystusa zwiastujemy Jego śmierć, zmartwychwstanie i Jego przyjście w chwale.

Artysta malarz Duda-Gracz na jednym z obrazów z cyklu Drogi Krzyżowej znajdującej się na Jasnej Górze tę prawdę przedstawił w następujący sposób: Umęczony, zakrwawiony Jezus w cierniowej koronie stoi pod baldachimem jak monstrancja w czasie procesji Bożego Ciała. Obok dziewczynki w białych sukienkach sypiące kwiaty i tłum uczestników procesji zamyślonych nad swoimi sprawami, zatopionych w swojej pobożności. Ale ten tłum nie dostrzega Jezusa ani Jego Męki. On jest zupełnie sam. Jednak nie! U Jego stóp siedzi pies z wiernym wzrokiem utkwionym w umęczonym Zbawicielu!

Jak w uroczystym świętowaniu największych tajemnic naszej wiary nie zgubić istotnego ich przesłania?

Mieszkając w naszych kościołach, wychodząc na nasze ulice On wciąż pragnie napełniać nasze życie całym sobą. Prawdziwiej obnosimy go po ulicach jeśli na co dzień będziemy próbować nosić go w naszych sercach.

Proboszcz Ks. Marek Podyma

KOSARZYSKA 2016

To już stało się tradycją, że w Boże Ciało, po procesji, młodzież naszej parafii, w tym ministranci i schola wyjeżdżają na czterodniowy odpoczynek do Kosarzysk, malowniczej miejscowości położonej w Beskidzie Sądeckim, tuż obok Piwnicznej – Zdrój. W tym roku była to 44-osobowa grupa dzieci i młodzieży, w przedziale wiekowym od 6 do 20 lat oraz ksiądz Paweł Dyląg, trzech opiekunów i pani pielęgniarka. Na miejscu zostaliśmy zakwaterowani w domu wypoczynkowym „Iskra”, w którym znajduje

się wszystko czego dusza zapragnie, tzn. na zewnątrz - odkryty basen, cieszący się największą popularnością, boisko do piłki nożnej, siatkowej i koszykówki, kręgle, plac zabaw, a w budynku sauna, bilard, piłkarzyki, siłownia, stół do tenisa stołowego.Po posiłku i rozpakowaniu się każdy mógł skorzystać z oferty ośrodka.

Następnego dnia, po wczesnej pobudce wyjechaliśmy do Nowego Sącza na Laser Shot. Na powierzchni ok. 200m^2 przemierzaliśmy pełen zakamarków labirynt, czując się jak w kosmosie. Poprzez UV i farby fluoroscencyjne zamieniliśmy zwykłe pomieszczenia w magiczne miejsce. Podzieleni na 6 – osobowe zespoły i wyposażeni w pełni skomputeryzowaną kamizelkę i pistolet połączyliśmy sport z przyjemnością. Zdrowa rywalizacja towarzyszyła każdemu uczestnikowi. Najlepsi gracze zostali nagrodzeni dyplomami i medalami. Ale to nie był koniec wrażeń tego dnia.

Po tak wielkich emocjach pan kierowca podwiózł nas do Wąwozu Homole, niedaleko Szczawnicy, gdzie udaliśmy się na pieszą wycieczkę lesistym traktem. Ponieważ słońce przypiekało, konieczne okazały się nakrycia głowy i kremy z filtrem. Idąc w górę, towarzyszył nam szum potoku spadającego po kaskadach. Miejscami było mokro, na kamieniach trzeba było uważać, nie obyło się bez upadków. W drodze powrotnej zachmurzyło się i chwilę popadało, co absolutnie nikomu nie przeszkadzało. W ośrodku czekał na nas pyszny obiad i relaks m.in. w basenie. Dzień zakończyliśmy mszą świętą i majówką.

Sobotni poranek powitał nas pięknym słońcem. Było to niezmiernie ważne, bowiem czekała nas ekscytująca przygoda w parku linowym w Rytrze. Każdy w zależności od swoich sił, możliwości i doświadczenia mógł sobie wybrać odpowiadającą mu trasę, od żółtej po czarną. Do wyboru były również zjazdy tyrolskie, pajęczaki, wahadło BigSWING i kule wodne. Trzeba przyznać, że jesteśmy bardzo odważni. Wędrując od drzewa do drzewa po ruchomych kładkach, wiszących siatkach,na linach bungee niejeden z nas pokonał lęk wysokości. Nieistotne były zadrapania, obtarcia. Najważniejsza okazała się wspaniała zabawa, adrenalina, radość i aktywność na świeżym powietrzu.

Jeszcze tego dnia głodni i zmęczeni wróciliśmy do „Iskry", a wieczorem podczas grilla obejrzeliśmy inscenizację o uzależnieniach przygotowaną przez panią Beatę i dziewczynki. W tym roku w role wcieliły się: Malwinka i Daria jako dziennikarki, Gabrysia - kapitan Huck, Zosia - Królowa Śniegu i Michalina - macocha Śnieżki. Piękne stroje, wykonanie, świetna charakteryzacja, zwłaszcza kapitana Hucka sprawiły, iż młode aktorki zebrały gromkie brawa za swój występ.

Nadszedł ostatni dzień naszego pobytu. Po niedzielnej mszy świętej wybraliśmy się do Suchej Doliny na górską wycieczkę, a następnie korzystaliśmy z oferty naszego ośrodka. Młodzież i dzieci najchętniej pływali w basenie i grali w kręgle. Po pysznym obiedzie, spakowani wyruszyliśmy do domu. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się jeszcze w Mcdonaldzie na shake i nie tylko.

Niestety wszystko co dobre, szybko się kończy. Ale do wakacji już niewiele pozostało. Tymczasem pełni wrażeń, wypoczęci, szczęśliwi dziękujemy za te cztery niezapomniane dni panu Markowi, który dzięki projektowi współfinansowanemu, w ramach realizacji zadania publicznego, przez Burmistrza Miasta i Gminy Busko-Zdrój spełnia marzenia nas wszystkich.

Ewa Borecka

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE ... I NIE TYLKO

Wiosna wybuchła niespodziewanie i gwałtownie. Jakby na oznaczoną chwile czekały ukryte siły przyrody, aby nagle pokazać się w całej swojej mocy.

Podobnie pewnie jest też z ludzkimi możliwościami i siłami, drzemią w nas i ujawniają się w niespodziewanym, ale i w najbardziej właściwym momencie, abyśmy mogli spełnić zlecone nam przez Stwórcę zadania.

Patrząc ostatnio na cichą i systematyczną pracę robotników Firmy Pana Musiała budujących fundament schodów, byłem pod wrażeniem, jak niewiele osób w ściśle przewidzianym terminie potrafiło osiągnąć wymierny efekt przez kolejne etapy inwe-

stycji począwszy od wykopów, wykonanie podkładu pod fundament, poprzez wylanie grubej na 40 cm potężnej zbrojonej ławy fundamentowej, przez wymurowanie z bloczków betonowych zbrojonych ścian oporowych, do ostatecznego zaszalowania i zazbrojenia schodów. Trwający dokładnie trzy tygodnie proces technologiczny zakończył się zalaniem betonem przygotowanej formy, aby następnego dnia rozebrać rusztowania, uporządkować teren, położyć prowizoryczny chodnik, by nowożeńcy w sobotę 23-go kwietnia br. mogli wejść uroczyście do kościoła na najważniejsze wydarzenie swojego życia.

Dzisiaj możemy już zobaczyć przybliżony kształt schodów, ich wysokość i usytuowanie. Brakuje jeszcze podjazdów dla niepełnosprawnych i małej architektury, ale główna bryła już się wyłoniła.

Dla wykonania tej części zadania usunięto dziesiątki m^3 ziemi, użyto kilkadziesiąt m^3 betonu, ponad tonę stali, deski i płyty OSB. Przywieziono też do wypełnienia konstrukcji i ustabilizowania terenu dziesiątki m^3 piachu. Pełną specyfikację materiałową i koszt przedsięwzięcia przedstawimy po dostarczeniu przez wykonawcę kosztorysu powykonawczego.

Równocześnie z satysfakcją informuję, że prace przy schodach na wzgórze kościelne w Chotelku Zielonym zostały zakończone –pozostaje wykonać jeszcze poręcz i oświetlenie. Podobnie przy kaplicy św. Anny schody również zostały wykonane łącznie ze zamontowaniem stałej profesjonalnej wycieraczki umieszczonej w zagłębieniu głównego podestu. Pozostały do zrobienia tylko detale i poręcze.

Od 18-go kwietnia rozpoczęliśmy prace artystyczne wewnątrz Kaplicy Fatimskiej, stąd przez pewien nieokreślony czas kaplica będzie zamknięta. Prace dotyczą spojenia powierzchni kamiennych oraz wykonania polichromii ściany ołtarzowej i ścianach bocznych. Nie wymieniam tym razem wielu prac naprawczych i porządkowych dotyczących budynku parafialnego i otoczenia, które wynikają z bieżących potrzeb.

W dziedzinie duszpasterskiej należy wymienić odpust w Chotelku Zielonym w czasie którego sumistą i kaznodzieją był ks. Prałat Franciszek Berak poprzedni proboszcz naszej parafii a obecnie emeryt.

Przeżyliśmy I Komunię Świętą dzieci klas III, które przygotował do Sakramentów ks. Adam Ślosarek przy współpracy katechetów i rodziców.

Rodzice tegorocznej grupy w większości bardzo ofiarnie zaangażowali się w zarówno w przygotowanie swoich dzieci do Sakramentów, jak i w konkretne prace przy kościele.

Ofiarowali też piękne dary w postaci zestawu paramentów liturgicznych koniecznych do odprawiania Mszy św. poza świątynią w czasie pielgrzymek,

poświęcenia pól i w innych okolicznościach.

Zakupili też puszkę do przechowywania w tabernakulum konsekrowanych komunikantów oraz naczynia do roznoszenia Komunii Św. do chorych.

W niedzielę przed Bożym Ciałem gościliśmy siostry ze zgromadzenia Szensztackiego Sióstr Maryi z Otwocka, które opowiadały o swojej pracy. Siostry szczodrze wsparliśmy naszymi ofiarami.

W oczekiwaniu na Światowe Dni Młodzieży ks. biskup Jan zachęca młodzież do wybrania się na spotkanie z Ojcem Św. w Krakowie. Zgłosiło się jeszcze kilka rodzin gotowych przyjąć pielgrzymów, ale to jeszcze nie spełnia nadziei pokładanych przez organizatorów w naszej parafii.

W dniach od 30-go kwietnia do 14 maja odbyliśmy dziękczynną pielgrzymkę do Fatimy i innych sanktuariów Europy. Zabraliśmy ze sobą w sposób duchowy wszystkie problemy naszej parafii, aby przedstawić je Bogu za wstawiennictwem Matki Bożej, ale przede wszystkim dziękowaliśmy Maryi za Jej obecność w naszej parafii i pomoc w budowie kościoła parafialnego. W tych wszystkich miejscach, gdzie Maryja objawiała się w szczególny sposób nabieraliśmy sił do dalszych działań. Pielgrzymi złożyli ofiarę 1500zł na zakup pamiątki do kaplicy Matki Bożej Fatimskiej.

Wracając do prac we wspomnianej kaplicy w ostatnich tygodniach oprócz prac artystycznych wykonaliśmy rusztowanie za cenę ponad 10 000zł, które pozwoli na wykonanie prac malarskich na suficie kaplicy. Będzie tam namalowane 20 obrazów przedstawiających Tajemnice Różańca świętego. Prace rozpoczęły się 30-go maja.

Proszę wszystkich o modlitwę do Ducha Świętego, aby artyści w Bogu szukali inspiracji do wykonania tak wielkiego i ważnego dzieła.

Proboszcz. Ks. Marek Podyma

KONTO PARAFII: BANK SPÓŁDZIELCZY BUSKO-ZDRÓJ 21 8480 0004 2001 0007 0120 0001

Cena egzemplarza gazetki:4 zł

Kolegium redakcyjne: Asystent Kościelny: Ks. Proboszcz Marek Podyma

Redaktor naczelny: Maria Nogaś; ***Redakcja:*** Alicja Kryczka i Małgorzata Bębenek.

Wydawca: Parafia pw. Św. Brata Alberta Chmielowskiego

ul. Lipowa 1 28-100 Busko-Zdrój

www.albert-busko.pl e-mail: boskizdroj@kielce.opoka.org.pl